Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 219. Kraków. Środa dnia 26 Września 1900. Rok VIII.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za październik 2·70 k., do końca roku 8 koron.

Na prowincji: za październik 3·40 k., do końca roku 10 koron.

Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administracja za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosicieli odpowiedzialności nie przyjmuje.

WIDMO ABSOLUTYZMU.

Od czasu do czasu, celem nastraszenia niegrzecznych dzieciaków politycznych, pokazują nam wielką rózgę: absolutyzm. Straszydło to przynajmniej co kwartał wychyla się z poza pleców gabinetu. Jak długo parlament, że się tak wyrażimy, funkcjonował, usiłowano napędzić strachu różnym partjom, dziś rózga wznosi się nad wyborcami. Jeśli, moi kochani obywatele, nie wybierzecie ludzi, coby na wieki ślubowali od wszelakiej obstrukcji i oświadczyli się z entuzjazmem za „koniecznościami państwowemi“, to bez żadnej wątpliwości rózeczka nauczy was rozumu, a polityka absolutystyczna przywróci wam zdrowe zmysły. Tym razem rzecz ma się serjo! Dotychczas mówiono nam — co kwartał — że już teraz należy brać rzecz na serjo. Teraz powtarzają to ze szczególnym naciskiem i namaszczeniem. Teraz nie ma już pardonu.

Jeśli jakaś groźba ma na nas wywrzeć wrażenie, to musimy odczuć, że to dobro, które nam chcą zabrać, jest rzeczywiście dobrem, że to zło jakie nas czeka, jest rzeczywiście złem, strata stratą, a kara karą. — Jeśli system, który ma nam zastąpić parlamentaryzm, ma na serjo przestraszyć wyborców, to parlamentaryzm musi dla nich przedstawiać jakąś wartość i to nie wyimaginowaną przez agitujących mowców lub gazeciarzy, ale wartość faktyczną, rzeczową, znaną w życiu codziennem, taką, którąby można prawie ekonomicznie obliczyć.

Austrjacki konstytucjonalizm jest jeszcze za młody, żeby poza materjalnym punktem widzenia posiadał, jako idea, siłę żywotną, nie wniknął on jeszcze dość głęboko w duszę ludu, nie wkorzenił się i nie wżył tak, by z tradycjonalną siłą idei etycznych lub religijnych mógł się utrzymać na swem stanowisku. Gdyby tak było w Austrji, jak jest we Węgrzech, któż ośmieliłby się grozić nam absolutyzmem? Że nam nim grożą, to samo dowodzi już, jak słabe korzenie zapuściła w nas konstytucja.

Jeżeli jednak wegetuje ona tak nędznie i nie przedstawia sobą coś rozumiejącego się samo przez się i stojącego poza wszelką dyskusją, jeżeli można ją zakwestjonować, to jasną jest rzeczą, że my tylko wtedy gotowi będziemy składać ofiary na jej ołtarzu, skoro nabierzemy przekonania, że przynosi nam korzyść. Wiadomą jest rzeczą, że liczni wyborcy uważają obstrukcję za dozwolony środek walki; powiedzcie im teraz, że muszą tylko takich kandydatów wybierać, którzy absolutnie, we wszystkich okolicznościach gotowi są zarzec się tej broni, inaczej skonfiskuje rząd wszelkie urządzenia parlamentarne, to tem samem zmusicie ich, aby sobie postawili pytanie: Jaką wartość przedstawia dla nas parlamentaryzm? A jeśli rachunek nie wykaże namacalnych rezultatów, to groźba absolutyzmu jest tylko pustym dźwiękiem.

Narody Austrji biorą więc ołówek w ręce i liczą. Przecież musi się gdzieś i jakoś przebijać dodatnia strona parlamentaryzmu! W porządku i bezpieczeństwie stosunków gospodarczych, w rozkwicie finansów państwa, w sprawiedliwym rozdziale podatków, w społecznym dobrobycie? Nie, tu parlamentaryzm nie zaznaczył swej dobroczynnej działalności. Od samej kolebki był tylko kosztowną maszynerją do głosowania i uchwalania budżetów, skonstruowaną dla potrzeb starej, absolutnej polityki mocarstwowej. Zamiast reprezentacji ludów, stworzono reprezentacje uprzywilejowanych grup, prawdziwą Izbę stanów, którą z jednej strony pozbawiono wszelkiej żywotności i możności rozwoju przez skomplikowany system wyborczy, odcinając ją od prądów nowożytnego społeczeństwa, z drugiej zaś strony zrobiono z niej ślepe narzędzie kamaryli dworskiej przez to, że nad nią postawiono Izbę panów, Izbę świty i figurantów dworskich.

Skoro tylko jakaś partja lub grupa społeczna chciała na serjo brać prawo kontroli budżetowej i usiłować wywrzeć rzeczywisty wpływ na administrację państwową, to w mgnieniu oka zmieniała się cała konstelacja polityczna, wczorajsza większość była dziś malutką mniejszością, a wczorajsza opozycja nagle, sama nie wiedząc jak, awansowała na partję rządową i naturalnie z wielką skwapliwością ubiegała się o zaszczyt przyzwolenia wszystkiego.

W parlamencie rzeczy zawsze tak stały, jak je z góry ustawiono i ukształtowano. Cały parlamentaryzm miał tylko jedno zadanie: mamić zagranicę i nadawać Austrji pozór państwa nowożytnego, konstytucjonalnego, z publiczną kontrolą budżetu i porządną gospodarką finansową.

Stara, absolutna monarchja zbankrutowała i potrzebowała nowej firmy, aby dalej prowadzić interesy: parlament jest owym „strohmanem“, który figuruje na szyldzie, a za to posiada kilka artykułów konstytucyjnych... na papierze.

I dla tego parlamentu wartoby było poświęcać co i nieść ofiary? Nie zawdzięczamy mu ani obywatelskiej wolności, ani materjalnego dobrobytu. Absolutyzm „grozi“, że nam zabierze to, co zawsze służyło do jego a nie naszych celów; „grozi“, że rozpanoszy się w państwie, którego ani na chwilę nie opuścił! Co za niesmaczna komedja! Wszystko, czego chciał, o czem tylko zamarzył absolutyzm, wszystko otrzymywał, parlament nie zakłócał mu odpoczynku na różach. Mógł nałożyć swą kuratelę wszystkim wolnomyślniejszym ludziom, zawierać sojusze dla ochrony interesów kilkunastu tylko osób, wyposażać szlachtę w przywileje i synekury, nakładać największe ciężary na „motłoch“, zaciskać ad libitum tłocznię podatkową, wydawać niesłychane sumy na wojskowe parady i marzenia o mocarstwowej potędze — wszystko to potrafił zrobić absolutyzm, umiejąc zarazem zrzucić z siebie odium samowoli, podszyć się pod pozory konstytucjonalizmu, odwołać się do „patrjotycznej gotowości do ofiar i poświęceń“ parlamentu.

Absolutyzm ze wszystkiemi swemi rozkoszami, a za to bez trosk, ze wszystkiemi przyjemnościami, a za to bez odpowiedzialności, rządzi od kilkudziesięciu lat w Austrji; troski i odpowiedzialność zwalono na parlament. A teraz nagle miałby ten absolutyzm ochotę wyrzec się swej wygodnej egzystencji i wziąć na siebie jarzmo, z którego tak roztropnie się otrząsł? — Dlaczegóżby nie? Najzabawniejszem jednak jest, że to my mamy się tego obawiać, przed czem on sam drży!!

Serjo mówiąc, nikomu chyba nie przyjdzie trudno zrezygnować z tego parlamentu, tego zgromadzenia zer i samochwałów, karjerowiczów i amatorów posad, intrygantów i targowych krzykaczy, szarlatanów i faryzeuszów, z tej instytucji bez powagi, bez wpływu, bez przywiązania ludu, z tego jarmarku kłótliwych frakcyj, partyj, klubów i zazdrosnych klik, biurokratów i dworzan — nie, tego parlamentu żałować będą tylko ci, którzy z niego sami korzystali, t. j. posłowie. Żałować będą synekurzyści i parweniusze, recytujący tamże swoje mówki agitacyjne po 2 centy od słowa.

Dojrzały owoc musi spaść. Nie było nigdy rzeczywistej konstytucji, niech zniknie nawet jej pozór!

A potem, pokażcie panowie swe talenty! — Już nie będzie podziału odpowiedzialności, ani przewalania na kogo innego trosk i nieprzyjemności, trzeba będzie wam samym wystąpić z inicjatywą. Dotychczas kryliście się w zaciszu, pokątni doradcy, teraz nie ma już ani obstrukcji, ani formalności, ani miljonowych wydatków na synekury dla posłów, rządźcie więc śmiało! — Niebawem przekonamy się, czem jesteście i co umiecie. Nikt wprawdzie dotychczas nie wiedział, co pp. Chlumetzkyemu i Gołuchowskiemu przeszkadzało w ratowaniu Austrji, teraz zapewne rozwiną oni genialne swe projekty i wprowadzą je w czyn! A zatem precz z tą iluzją parlamentu, która stoi na drodze naszemu szczęściu! Austrjacki absolutyzm zbawi nas i uszczęśliwi. — Śmiało więc do czynu!

Dzień, w którym nad ruinami konstytucji ukaże się dawna, absolutna władza w całej pełni swego blasku, odarta z pstrokacizny i tandety parlamentarnej i sama zacznie regulować ustawodawstwo, dobrobyt ludów, mocarstwowe stanowisko, kredyt państwowy i cywilizację, dzień ten będzie świadkiem tak niesłychanego blamażu naszej biurokracji i takiej politycznej oraz finansowej katastrofy, że tylko dwie rzeczy będą możliwe: niezaszczytny skon albo zaszczytne odmłodzenie... Kto dożyje, ten zobaczy.

M.

IBIS, REDIBIS...

WIEDEŃ 25 września.

(—r.) Po dr. Ebenhochu zabrał głos br. Dipauli, stając w Schluaders pod Meranem przed wyborcami. Co powiedział właściwie ten przywódca niemieckiego stronnictwa katolickiego? Na pytanie to nie łatwa odpowiedź, jeśliby chodziło o wyłuskanie z mnóstwa słów jasnego jądra myśli, zaznaczającej pewien ściśle określony kierunek polityczny. W mowie bowiem byłego ministra handlu, tkwi dużo pityjskiej dwuznaczności, tak, że można ją tak lub owak tłomaczyć, można w niej widzieć zaprzeczenie słów dra Ebenhocha i ich zatwierdzenie, można z niej wyczytać stanowczą odprawę dla niemieckiej wzajemności (Gemeinbürgschaft) i widzieć zarazem umizg do niej, jednem słowem jest to mowa obliczona na sprawienie pewnego wrażenia na prawo i zarazem na lewo, mowa taka sama, jak dra Ebenhocha — jednem słowem półurzędowa.

Przyznać trzeba, ci politycy umieją dla swoich czynów, często niezrozumiałych i niepojętych, redagować odpowiednie teksty. Wprawdzie br. Dipauli nie oświadcza się za niemieckim językiem państwowym, owszem zdawałoby się, że się nawet sprzeciwia temu głównemu żądaniu wzajemności niemieckiej. Ale cóż w takim razie znaczą jego słowa, że stronnictwo jego nie jest wrogie wzajemności niemieckiej, jakkolwiek wzdraga się z zgiętym pokornie w kabłąk grzbietem prosić o przyjęcie. Czy to ma być odmowa lub zaprzeczenie temu, co odnośnie do niemieckiej wzajemności powiedział dr Ebenhoch? Niektórzy uważają to za odmowę, zapewne opierając się na tem, że p. Dipauli nie chce się wpraszać. Jednak już samo stawienie rzeczy w ten sposób obala takie tłomaczenie, ponieważ nasuwa się tu myśl: azaliby niemiecka wzajemność pierwsza wyciągnęła rękę i oszczędziła upokarzającego wpraszania się. Co stałoby się wówczas? Rzecz wygląda prawie tak, że powiedze-

nie: „ja się wpraszać nie będę“, znaczy: „wasza rzecz; jeśli nas mieć chcecie, to nas zaproście!“

Zapewne myśli sobie br. Dipauli przytem: możecie się przymilać p. Jaworskiemu, dlaczegóż macie się tak zimno i sztywnie zachowywać wobec mnie. Niech tylko koza przyjdzie do woza! A stronnictwo br. Dipaulego tworzy języczek u wagi. Tem niebezpieczniejsze jest położenie tego rodzaju; jednak niebezpieczeństwo umożliwia tylko obecna konstytucja, nadająca niesprawiedliwie mniejszości niemieckiej przewagę mandatów poselskich. Ale Koło polskie kazało nam w testamencie bronić centralistycznej konstytucji.

Z krwawych tajemnic.

Jeszcze nie przebrzmiały echa mordu chojnickiego, jeszcze Hilsner oczekuje na powtórny wyrok, a już nadchodzą wiadomości o nowej, równie jak poprzednie dla żydów i ich dzienników „tajemniczej“ i „niewytłomaczonej“ zbrodni. 16-go lipca b. r. zginął bez śladu dwuletni synek niejakiego Fryderyka Pfistera, wieśniaka z Uebermetzhofen, miejscowości, położonej niedaleko od Pappenheim w Bawarji. Wszelkie poszukiwania były nadaremne, mimo iż nieszczęśliwi rodzice wyznaczyli 300 marek nagrody temu, kto udzieli im wiadomości o ich żywem czy umarłem dziecięciu. Zaginiony chłopak miał jasno-blond włosy, ciemno-brunatną sukienkę, był bosy i bez kapelusza. Dopiero dzień 19 września przyniósł zrozpaczonym rodzicom wiadomość o losie, jaki spotkał ich dziecko, wiadomość straszną, która wszakże, dając tylko pozytywny rezultat poszukiwań, nie wyjaśniła bezpośredniej przyczyny zbrodni. Pewien robotnik kamieniarski, idąc dnia tego na odpust do Pappenheim, spostrzegł w części lasu, zwanej „Herrenheim“, niedaleko drogi, głowę dziecka, zatkniętą na gałęzi drzewa, w oddaleniu mniej więcej 3 metrów od ziemi. Czaszka była jeszcze częściowo pokryta blond włosami, dolnej szczęki brakowało zupełnie. Nieco później znalazł szynkarz Jacob również w bliskości drzewa kilka ludzkich kości, ogryzionych już przez zwierzęta leśne, a pochodzących niezawodnie z ciała zamordowanego chłopaka. Na miejsce znalezienia udała się natychmiast komisja sądowa celem dokonania wizji lokalnej.

Nawet liberalne dzienniki jak „Augsburger Zeitung“ notują pogłoskę, iż wyżej opisana zbrodnia jest mordem dla krwi, z Uebermetzhofen zaś donoszą, że tego samego dnia, w którym zaginął zamordowany chłopak, było tamże kilku żydów, którzy kręcili się na skraju lasu. Wobec tego wzburzenie między ludnością niesłychane. Wysoce charakterystycznem jest zachowanie się norymberskich liberalnych dzienników, które przemilczają zupełnie tę ciekawą i sensacyjną sprawę.

Z Piska donoszą:

Proces Hilsnera przypomina mocno wóz ładowny, który uwiązł w... błocie i nie może ruszyć z miejsca. Już obiecywano ponowne przeprowadzenie tej sensacyjnej rozprawy w październiku, już żydowskie blatty obrabiały opinję publiczną, przygotowując wszystkich do mającej nastąpić rehabilitacji żydowskiego rzezaka-mordercy, gdy naraz wszystko przycichło. Przyczyny tego milczenia łatwo można dociec, skoro się zważy, iż według najnowszych w tej sprawie wiadomości proces Hilsnera ma być ponownie odroczony!

Adwokat Baxa, zastępca strony poszkodowanej, otrzymał mianowicie tymi dniami prywatne doniesienie, iż według poczynionych już zarządzeń rozprawa główna przeciw mordercy Hrużównej odbędzie się dopiero w lutym, po przeprowadzeniu wyborów do Rady państwa.

Pewne sfery nalegają bardzo na takie przewlekanie sprawy, gdyż zachodzi obawa, iż proces wywoła między ludnością wielkie, a całkiem naturalne wzburzenie.

Sąd przesłuchuje ustawicznie nowych świadków, lub też odbiera ponowne zeznania od już poprzednio przesłuchanych tak, że odnośne prace nie skończą się nawet w październiku.

Tymczasem żydzi nie próżnują.

Cisza zalegająca szpalty wiedeńskich filosemickich organów świadczy dobitnie o tem, iż żydowscy obrońcy mordów dla krwi siedzą w cichości jakiegoś nowego „cheval de bataille“, na którym ruszą w bój przeciw „oszczercom“, rzucającym kalumnie na wybrany naród. Z drugiej znów strony Pisek i okolica zalane są powodzią broszurek mających na celu udowodnienie niewinności Hilsnera. Rzecz naturalna, iż takie usilne starania żydowszczyzny chybiają zupełnie celu, utwierdzając ludność w przekonaniu, że „musi coś na tem być“, skoro żydzi tak gwałtownie i z tak wielkim nakładem pieniężnym stają w obronie mordercy“.

Tyle nasz korespondent. Z naszej strony dodajemy, iż żydzi musieli dojść widocznie do przekonania, że jeszcze nie całkiem został przygotowany grunt pod uwolnienie rzezaka i dlatego taka zwłoka będzie im bardzo na rękę. Poczekajmy, w niedługim czasie wypłynie znowu na powierzchnię jakiś żydowski doktór, który będzie udowadniał obłąkanie Hilsnera! — Wprawdzie pierwsze próby w tym kierunku zrobiły niesłychane fiasco, ale żydzi są cierpliwi i wytrwali. W bezstronności i sile charakteru sędziów przysięgłych nadzieja, że straszliwa zbrodnia, której echa rozległy się po całym chrześcijańskim świecie znajdzie należyte ukaranie, pomimo iż sprawcą jej był żyd.

Łgarstwa agitatorów strejkowych.

LWÓW, d. 25 września.

Pisma, które za swój obowiązek obywatelski uważają bałamucenie i fałszowanie opinji publicznej, organa krętactwa i szalbierstwa, z „Naprzodem“ i „Słowem polskiem“ na czele, wypisują od paru dni dziwy o stosunkach zarobkowych „towarzyszy“ alias czeladników kuśnierskich. Ci czeladnicy w całym Lwowie — zdaniem owych pism — przygotowują się do strejku, jeżeli majstrowie nie zgodzą się na ich żądania, a te są następujące: Zatrudnianie czeladników przez cały rok, zniesienie roboty akordowej, dla świeżo wyzwolonego czeladnika minimum płacy tygodniowej 16 kor., a dla starszych, dłużej pracujących więcej stopniowo aż do 32 kor., zaprowadzenie przy zwykłych robotach czasu pracy 10 godzinnego, a przy trzepaniu futer ośmiogodzinnego, wreszcie wstrzymania na czas lat dziesięciu przyjmowania terminatorów. Rezolucja z temi żądaniami, przesłana majstrom, zapowiada, że jeśli oni do dnia 6 października na żądania te nie dadzą odpowiedzi, czeladnicy opuszczą robotę i będą strejkowali.

Otóż trzeba najpierw wiedzieć, że w kuśnierstwie miesiące: marzec, kwiecień, maj, a często i czerwiec, są sezonem ogórkowym, a prawdziwy ruch zaczyna się dopiero od św. Michała i trwa po koniec lutego. Przez miesiące letnie robi się trochę na zapas, a chociaż to bywa ze stratą kuśnierską majstrów, starają się oni czeladników zatrudniać w sezonie nawet najbardziej martwym, pomnąc, że i sami byli robotnikami, więc nie chcą narażać swoich pracowników na biedę. Wbrew twierdzeniom socjalistów, jakoby płace czeladników kuśnierskich wyniosły od 10 do 22 kor. tygodniowo, wykazano nam na podstawie ksiąg, że zarobki (od sztuki) wynoszą w „sezonie“, to jest, gdy robota płynie jedna za drugą, przeciętnie 50 kor., a dobry robotnik niejednokrotnie zarabia w zimie 60, 80 a nawet 100 kor. tygodniowo. W sezonie martwym, gdy chodzi tylko o utrzymanie pracownika i uchronienie go od głodu, daje się trzepanie futer i drobne roboty bieżące (bo wielkich z wiosną i w lecie nie ma), jakoteż na zapas i wtedy zarobki wahają się między 16 a 26 kor. Czas pracy trwa i tak dziesięć godzin, a t. zw. „übersztychy“ są dozwolone, często konieczne, ale wielu czeladników pracuje u siebie w domu, więc w własnym domu wolno mu robić, co mu się podoba, a owszem, jeśli się pospieszy; lepiej to w zimie dla majastra i lepiej dla czeladnika, gdy więcej zarobi. Żądanie nieprzyjmowania przez lat 10 terminatorów jest nonsensem i wkraczaniem w ustawę przemysłową, która normuje liczbę dozwoloną chłopców w stosunku do liczby zatrudnionej czeladzi. Nonsensem też jest to, że czeladnicy ci, mimo, iż żddają zniesienia pracy od sztuki, przedłożyli majstrom całą broszurę litografowaną z oznaczeniem cen, jakich żądają za wykonywanie robót rozmaitych, wchodzących w zakres kuśnierstwa.

Ale najpotworniejszym jest ten fakt, że do akcji tej strejkowej wciągnięci są jedynie czeladnicy chrześcijańscy, pracujący u majstrów chrześcijańskich; żydzi zostawieni zupełnie na boku. Zdarza się to wprawdzie często, ale w wypadku niniejszym jest to bardzo jaskrawe i wymowne, bo kuśnierzy katolickich jest we Lwowie zaledwie czterech z czeladnikami siedmnastoma, zaś żydowskich coś ośmiu z czeladnikami przeszło czterdziestoma. Jasnem więc jest, że idzie tu o zgnębienie kuśnierstwa katolickiego na korzyść żydowskiego, zwłaszcza, — że właściwy sezon teraz właśnie się rozpocznie. Niechże tedy panowie społecznego „Naprzodu“ i jeszcze społeczniejszego „Słowa polskiego“ wyjaśnią, czy kuśnierski czeladnik żyd ma inne prawo do bytu, a katolik inne. Może wyjaśni to pani Zapolska, która „przez swoje okno“ prowadzić zapowiedziała w „Słowie“ „dział społeczny“? Tymczasem niezbitym faktem jest, że ci, którzy niby są bardzo toleranccy pod względem wyznaniowym i tolerancji tej od drugich żądają, sami nie robotniczej, ale wyznaniowej kwestji się chwycili — zduszenia przemysłowca i rzemieślnika chrześcijańskiego na rzecz żydowskiego. (*rs.*)

Z KRAJU.

LWÓW 24 września.

Wyprzedzili nas Rusini. — Wzorowy ruski teatr. — Szkoda niemądrych Polaków. — „Artystyczna“ spekulacja żyda. — Wystawa sztuki ruskiej. — „Sybir“. — Publikacja pamiątkowa i dla powodzian. — Jeszcze Plohn.

Lwów bardzo czuje brak teatru, a przyjezdni goście nudzą się uroczyście, nie mając gdzie spędzić wieczoru. I stał się fakt miły, ale dający nieco do myślenia. Wspomniałem już raz o gościnie teatru ruskiego we Lwowie, kierowanego przez dra Hryniewieckiego. Otóż teatr ten zdobył sobie w przeciągu dwóch tygodni tak wielką sympatję u publiczności nietylko ruskiej, ale i polskiej, że każdego wieczora, gdy jest zapowiedziane przedstawienie, przy kasie panuje taki ścisk, że nieomal grozi niebezpieczeństwem. Toż samo sala dość duża Stowarzyszenia „Gwiazda“ tak szczelnie zawsze się wypełnia, że nawet na parapetach okien studenci się lokują, a dla poważniejszych osób dostawia się fotele z kancelarji teatralnej i ustawia je między muzykantami, bo zresztą nie ma nigdzie miejsca. Teatr ten grywa sztuki ludowe, przeplatane smętnemi śpiewkami ludu ruskiego i ochoczemi tańcami i kołomyjką lub kozakiem, czego u nas zwykle się nie widuje na scenie. Talenty dramatyczne wśród tej trupy są wybitne i cenne, repertoar bogaty, role zawsze doskonale wyuczone, przedstawienia idą w tempie raźnem, antrakty najwyżej pięciominutowe. Pierwszą siłą teatru jest panna Gembicka, jako bohaterka dramatyczna, obok niej miejsce zaszczytne zajmuje bardzo przystojna pani Osypowiczowa w rolach charakterystycznych, a również prawdziwym skarbem dla teatru ludowego jest ogromnie utalentowany i niezmiernie pracowity aktor p. Gembicki, grywający z niezrównanym sukcesem role starych gospodarzy wiejskich. Z młodych sił męskich wyróżniają się: wielce inteligentny artysta i reżyser p. Stadnik, tłomacz wielu sztuk polskich, dalej reżyser tańców p. Poliszczuk i inni.

Teatr ten, zostający pod opieką ruskiego stowarzyszenia „Besida“, posiada subwencję krajową, a szeregiem swych występów we Lwowie dowiódł, że tej pomocy jest wart naprawdę, że użył jej na dobre i że dobry teatr wędrowny, o jakim marzy Wydział krajowy — na polu sztuki scenicznej ruskiej przestał być ideałem, a jest przyobleczony w ciało, bo takim naprawdę dobrym teatrem wędrownym jest właśnie ów, goszczący obecnie we Lwowie. Więc wyprzedzili nas Rusini na tym punkcie, bo wśród teatrzyków prowincjonalnych czy wędrujących polskich, niema jeszcze żadnego, któremu wartoby dać porządną subwencję i włożyć nań obowiązek dawania dobrych przedstawień na prowincji. A i sprytniejszymi okazali się Rusini od Polaków, bo na czas przerwy między skarbkowskim a miejskim teatrem, zjechali do nas z teatrem ruskim i tak zajęli, tak podbili serca publiczności teatralnej polskiej, że wieczór spędzony w teatrze Hryniewieckiego, uważamy już za bardzo miły i w salonach i w kołach artystycznych o tym teatrze z całą przyjemnością gawędzimy.

Zdawało się, że tak zwany „Teatr Rozmaitości“ polski, pod dyrekcją Czajkowskiego, będzie w braku teatru wielkiego robił dobre interesa. Ale nadzieje zawiodły, nawet pełne litości zachęty dziennikarskie nie pomogły, bo repertuar tego teatrzyku był tak lichy i oklepany, a siły tak niewybredne, że nikt do „Rozmaitości“ nie chodzi mimo tanich cen, więc biedni artyści, żyjący o chłodzie i głodzie, muszą zapowiadane przedstawienia często odwoływać, parę dni nie zapowiadać nawet nic, a potem znów afisze wydrukować, rozlepić — i nie grać.

Nasza „publiczność“ żydowska siedzi wieczorami w „Collosseum“ żyda Thorna. Jest to w collosseum śmiecia i smrodu, w zaułku żydowskim, collosseum głupich i nudnych szopek, wyprawianych w dziewięciu dziesiątych częściach przez żydów i żydówki, trywialnych, ordynarnych, obrzydliwych, w zasmalcowanych frakach, z efronteryjnie żydowską miną. Dzięki poparciu żydowskiej prasy lwowskiej, Thorn zabiera się do wybudowania obok budy scenicznej domu na wielki bufet i na mieszkanie dla komedjantów, psich mistrzyń i t. d., czyli zamaskowany lupanar. Oto teren „sztuki“, najdzielniej przez spekulantów żydowskich na polskiej ziemi uprawiany.

W „Narodnym Domu“ jest czasowo wystawa sztuki ruskiej. Afisz tak tę wystawę nazywa, ale w sali widzimy tylko wystawę obrazów dla cerkwi ruskich, jakoteż wystawę ruskich paramentów liturgicznych. Jest też trochę obrazów treści świeckiej. Z pomiędzy ruskich pracowników pędzla, na utworach swych podpisanych, są tam głównie reprezentowani O. Kopystyński, E. Turbacki, Ustjanowicz i Pankiewicz, z rzeźbiarzy jedynie tylko E. Szczuplakiewicz.

Wiele obrazów jest nie podpisanych. Kopystyński zapisuje się w pamięci szczególnie swym niewielkim obrazem malowanym na drzewie p. t.: „Bogacz i Łazarz“, w którym są wady rysunkowe, jednak usprawiedliwiane widoczną, tendencyjną brawurą karykatury; twarze bogaczy są monstrualne, a wybitnie semickie, przypominają nawet czasami figury z bruku lwowskiego — zwłaszcza żeńskie, i w tem jego siła wrażania się w pamięć — bo na ogół nie ma w nim

nastroju, zagrodziła mu drogę przesada w nagromadzeniu niekształtnych czerwonych tłustych twarzy i niemożliwie wydatnych biustów. Łazarz, który ma stanowić kontrast, nie rzuca się w oczy — trzeba go szukać i nie spostrzega się w nim tej nędzy, którą z Biblji znamy wszyscy o Łazarzu lub łazarzach. Turbacki dał „Alegorję życia“, malowaną oczywiście w stylu „moderne“, a więc: obraz zamazany, pełen koloru kaczorowego i czekoladowo-fioletowego. Na końcu siedzi człowiek z jakąś czapicą na głowie, zasłaniającą mu do połowy oczy; przed nim czarnoskrzydła śmierć i tęczoskrzydła zorza czy rozkosz, a w kącie na kaczorowem tle sylwetka zapewne Satyra lub djabła, podobnego do rosyjskiego mieszczanina z szeroką twarzą i wylizaną, pośrodku rozczesaną fryzurą. Bardzo ładne, czyste i dobrze rysowane, są małe obrazeczki, robione piórkiem przez Ustjanowicza. Jest też Pankiewicza: „Złożenie Chrystusa do Grobu“, również pełne światła różowego i fioletowego; obraz ten odznacza się tem, że wszystkie, t. j. coś dziesięć osób, mają jednakowiuteńkie prostokątne nosy; żaden ani na jotę nie wyróżnia się z tej reguły. — Niestety nie ma na tej wystawie haftów ukraińskich, które bardzo zachęcałyby do zwiedzania nasze panie, tak zaś wystawy prawie nikt nie zwiedza.

Taki sam los spotkał wystawę „Sybiru“ Sochaczewskiego; widzów strasznie mało, — więc „Sybir jedzie za parę dni do Budapesztu, zrobiwszy tu interes wcale nie do pozazdroszczenia.

Na otwarcie nowego teatru lwowskiego napisał prof. Michał Lityński, redaktor „Niedzieli“, broszurę: jak „Opis pamiątkowy teatru miejskiego“, mogącą służyć za cicerone artystycznego po tym przybytku sztuki. Praca prof. Lityńskiego ukaże się w przyszłym tygodniu z druku. Także z początkiem października ukaże się 10—12 arkuszy zajmująca publikacja „Dla powodzian“, wydana pod redakcją p. Stanisława Schnür - Pepłowskiego przez nasze Koło literacko-artystyczne na dochód dotkniętych czerwcową powodzią.

Małe sprostowanie: Biuro dzienników Plohna wydzierżawił nie sam Plohn, ale rząd, który ma wielkie pretensje do Plohna za nieuiszczoną od paru lat prenumeratę „Gazety Lwowskiej“, więc rząd położył swą rękę na tem przedsiębiorstwie, dopóki z procentami zwłoki należytości swej nie odzyska. Jak wspomniałem w jednym z listów poprzednich, biuro to wziął w dzierżawę p. Sokołowski. (rs.)

ZE SWIATA.

Z przygód misjonarzy chińskich. — Kulturtregerzy w Afryce.

Medjolański „Corriere della Sera“ podaje zajmujące szczegóły o zburzeniu misji katolickich w Hunan i ucieczce niektórych misjonarzy włoskich. Gdy rozeszła się wiadomość o gwałtach popełnionych w Hen-cze-fu, misjonarze rozproszeni po prowincji zrozumieli, że ratunek ich jest tylko w ucieczce i starali się pojedynczo, w przebraniu, przedostać się przez fanatyczne tłumy do miast portowych, oddalonych o setki mil.

O. Geremia Perdoni dowiedział się o rzezi w stolicy biskupiej od wikarjusza, którego w strasznym stanie przewieziono do jego domu. Kazał ukryć umierającego w jednym z domów chrześcijańskich i przebrawszy się za żebraka, opuścił swą parafję w towarzystwie służącego i czterech chrześcijan chińskich. W pobliżu Hen-cze-fu oddalił Chińczyków i ukrył się ze służącym na wzgórzu, porośniętem krzewami, z którego mógł widzieć, jak bokserowie burzyli jego dom i całą osadę chrześcijańską. Wieczorem udał się w dalszą drogę i znalazł schronienie w domu starej samotnej Chinki. Przez 4 dni leżał tam w pudle, przeznaczonem do przechowywania ryżu. Chińczycy jednak wywiedzieli się o nim i zażądali jego wydania. Ale stara Chinka przyjęła ich potokiem najstraszliwszych przekleństw i wypędziła z domu. Dnia siódmego O. Perdoni opuścił niepostrzeżenie swe schronisko i puścił się wraz z kilku Chrześcijanami chińskimi w dalszą drogę. Był przebrany za wieśniaka, bosy, zawsze brudny, aby nie poznano w nim Europejczyka. Przyjaciele chińscy golili go codzień i nacierali mu twarz olejem, który nadawał ciału żółtawą barwę. Dostawszy się po wielu trudach do Szantanu, wyjechał stąd łodzią do Jon-li si, gdzie zastał angielskich urzędników celnych. Anglicy zaopatrzyli go w ubranie i odstawili do Hongkongu.

Inny misjonarz. O. Sette, na wiadomość o rzezi w Hen-cze-fu, schronił się na okręt węglowy, znajdujący się właśnie w przystani na rzece i ukrywał się tam przez 3 dni, w czasie których bokserowie zrównali kościół i dom jego z ziemią. Po trzech dniach, przebrany za żebraka, udał się do położnej na górze miejscowości Tikwen pu. Chińczycy poznali w nim Europejczyka, musiał więc pomyśleć o dalszej ucieczce. O północy czekała na niego u podnóża góry — trumna. Chińczycy wierzą, że dusza człowieka, który umrze daleko od miejsca swego urodzenia, musi pokutować w piekle i dlatego istnieje zwyczaj przenoszenia umierających i umarłych do miejscowości, z której pochodzą. Uczniowie O. Sette'go mogli więc odważyć się na eskortowanie swego nauczyciela w trumnie przez ulice. Trumna była z trzciny bambusowej, pokryta chustką. Przez cały tydzień podróżował O. Sette w tej niezwykłej lektyce, opuszczał ją tylko w nocy na 2 do 3 godzin. Nareszcie Chrześcijanie chińscy wynajęli dla księdza za 10 dolarów łódź, która miała go zawieźć do Kantonu. Właściciel łodzi domyślił się odrazu, że pasażerem jego jest Europejczyk i postanowił wyzyskać tę okoliczność. Oświadczył po kilku godzinach jazdy, że musi dostać jeszcze 10 dolarów, w razie przeciwnym bowiem wysadzi Europejczyka na ląd. Zapłacono mu 10 dol. Nazajutrz powtórzyła się ta sama scena, na trzeci dzień również. Czwartego dnia Chińczyk oświadczył wreszcie, że zawiezie Europejczyka do Kantonu tylko pod warunkiem, że otrzyma 300 uncyj. O. Sette jednak nie posiadał tak wielkiej sumy. Za to miał samodzielnego brata w Kantonie. Zgodził się więc na żądanie Chińczyka, zapewniając, że brat za niego zapłaci. Przybywszy do Kantonu, wysłał do brata list z prośbą o przysłanie żądanej sumy. Brat udał się do biskupa, ten do konsula francuskiego. Po kilku godzinach przybyli na pokład Francuzi i zabrawszy O. Settego, zawezwali „kapitana“, aby zgłosił się do konsulatu po zapłatę. Wypłacono mu ją tam rzetelnie, ale nie złotem, lecz — trzciną bambusową.

Kiedy przed kilku miesiącami rozeszła się wiadomość o nadużyciach urzędników belgijskich w państwie Congo, w prasie niemieckiej powstała ogromna wrzawa, i w dziesiątkach pism poruszono myśl, czy nie należałoby oddać barbarzyństw belgijskich pod sąd kongresu europejskiego. Była to bardzo dobra myśl. Sąd taki miałby więcej do roboty, a pomiędzy innemi powinienby zająć się sposobem, w jaki pracują nad krzewieniem kultury w Afryce Niemcy. Jak odbywa się „praca cywilizacyjna“ w kolonjach niemieckich, można osądzić z następnego listu, wystosowanego do pism wolnomyślnych przez Niemca, mieszkającego w Kamerunie:

„Około d. 10 lutego przybył do miasta Bakundu kapitan Besser z 200 żołnierzami. Murzyni, na wieść o jego przybyciu, schronili się w lasy. Część jednak pozostała, wierząc naszym zapewnieniom, że nikomu nie stanie się nic złego. Wyszli na tem niedobrze! Nakazano im dostarczyć orzechów kokosowych, pisangu, kóz i kur. Murzyni spełnili żądanie. Następnie związano naczelnika plemienia, aby nie mógł uciec, i zaprowadzono do lasu z żądaniem, aby wskazał sztukę bydła na rzeź. Pokazał jednego wołu — nie podobał się. Pokazał drugiego — nie podobał się również. Spostrzeżono nareszcie piękną cielną krowę i zastrzelono ją, co murzyni, jak zresztą także biali, uważają za krzywdę.

Wieczorem żołnierze rozproszyli się po mieście i zaczęli grabić. Ponieważ po takim początku można było obawiać się jeszcze gorszych rzeczy, czarni pouciekali w nocy i musiano ich rano sprowadzić przemocą. Zabrano około dwudziestu do dźwigania bagażu, i od samego miasta zaczęto się znęcać nad nimi bez litości. Zaraz pierwszej nocy kilku murzynów uciekło. Odtąd wiązano ich na noc. Przez dwa dni nie dano im nic do jedzenia. W Ediki (na drodze do Mundame) żołnierze zabili z nieznanych mi przyczyn pierwszego z niewolników. Rozumie się, że inni, przerażeni tem zabójstwem, pomyśleli na nowo o ucieczce.

Do jednego z uciekających strzelono dwa razy. Oba strzały chybiły. Puszczono się za nim w pogoń, schwytano go i zakuto w kajdany. Pomiędzy tymi niewolnikami był pewien bardzo poważany murzyn z Bakundu, który cierpiał od dawna na bardzo bolesne gruczoły na stopie. Zabrano go mimo to i kazano dźwigać ciężkie brzemię. Gdy nie mógł, dopomagano mu kijami i uderzeniami pałasza. Nareszcie, gdy nie mogąc ujść dalej, upadł na drodze i nie podnosił się mimo bicia, zatłuczono go na śmierć i pozostawiono trupa na drodze. Znaleźli go tam później Europejczycy i pogrzebali. Kij, którym zabito tego człowieka, pokazywali nam później ludzie z Bakundu. Była to gałęź gruba jak ramię, zbroczona krwią. Innego Murzyna z Kako, który również nie mógł ujść dalej, zabito w taki sam sposób i pozostawiono na drodze. Pan K. (lekarz) opowiadał nam, że spotkał na drodze również trupy pomordowanych murzynów. Jeden z nich żył jeszcze, ale miał pałaszem odcięte całe łydki, tak, że zwieszały się na 20 centymetrów. K. obwiązał mu rany. Dalej opowiadał nam, że w miejscowościach, położonych dalej na drodze, biali podobno dopuszczali się również okrucieństw, a w pobliżu miasta Kokomba powiesili nawet kilku murzynów.

Gdy murzyni z Bakundu, ogromnie przerzedzeni, przybyli nareszcie do Mundame, umieszczono ich pod gołem niebem, w skwarze słonecznym; następnie musieli przynieść żołnierzom wody, a potem ustawiono ich ku uciesze żołnierzy znowu na słońcu, pomimo, że od dwóch dni nie mieli nic w ustach. Wreszcie odesłano ich do domu, z wyjątkiem dwóch, których z nieznanych mi przyczyn żołnierze zabrali z sobą w głąb kraju“.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Cyprjana, męczennika i Justyny panny, męczenniczki; we czwartek Przeniesienie św. Stanisława, Kosmy i Damiana; w piątek Wacława, króla czeskiego, męczennika.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i [illegible], tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 16 września wolno łowić wszelką rybę i raka tak samca, jak i samicę; ochraniać należy jedynie pstrąga.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 5 minut 36, zachód przypada o godz. 5 minut 30; długość dnia godzin 11 minut 54.

Stan powietrza. Dnia 26 września o godzinie 7-mej rano barometr 744·2 termometr + 14·6, wilgotność 82%, wiatr wschodni. 9

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 26 b. m.: „Woźnica Henschel“, sztuka w 5 aktach G. Hauptmanna (przedstawienie popul.).

We czwartek, 27 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna).

W sobotę, 29 b. m.: „Circe“, baśń dramatyczna w 5 aktach z prologiem Rossowskiego (nowość).

W niedzielę, 30 b. m.: „Circe“, baśń dramatyczna w 5 aktach z prologiem Rossowskiego (po raz drugi).

* **Na wiec praski.** Wczoraj odbyło się zgromadzenie wszystkich starszych cechów i komitetu organizującego gremjalny wyjazd rękodzielników polski na wiec w Pradze. Na zgromadzeniu wczorajszem poddano jeszcze raz szczegółnemu zbadaniu projekt zmiany ustawy przemysłowej (ref. p. Kornecki), wyznaczono mowców mających odnośnie do tego projektu zabierać głos na posiedzeniach wiecowych oraz wybrano kilku referentów, którzy przedłożą wiecowi sprawę ukrajowienia kas chorych w Galicji, oraz kwestję pewnych koniecznych zmian w działalności sądów przemysłowych. Termin wyjazdu został ostatecznie ustalony na dziś, godzinę 10 tą wieczorem.

Każdy z uczestników wiecu otrzymał stosowną kartę legitymacyjną, bez której nikt nie może być dopuszczony do udziału w obradach. Delegatom z prowincji zostaną te legitymacje rozdane dzisiaj na dworcu kolei.

Lista krakowskich uczestników wiecu przedstawia się jak następuje: P. Kosobucki — prezes Koła mieszczańskiego, przewodniczący krakowskiego centralnego komitetu dla wiecu w Pradze.

Cech rzeźników i masarzy wysyła starszego p. Józefa Bialika i p. Michała Prochowskiego.

Cech ślusarzy, nożowników, rusznikarzy i pilnikarzy: Adam Staszczyk, starszy cechu.

Cech krawców: Ignacy Marek, starszy cechu, Antoni Skwarczyński, Franciszek Holub i Ludwik Szufa.

Cech rymarzy, siodlarzy, kowali i stelmachów: Józef Przybylski, starszy cechu.

Cech farbiarzy, kapeluszników, rękawiczników i białoskórników: Władysław Woliński, starszy cechu.

Cech murarzy, cieśli i studniarzy: Wincenty Kramarczyk, starszy cechu i Daniel Karwat.

Cech introligatorów: Piotr Repetowski, podstarszy cechu.

Cech blacharzy: Juljan Stankiewicz, podstarszy cechu.

Cech szewców: Andrzej Szufa, starszy cechu.

Cech kamieniarzy: Michał Szczyrbuła, starszy cechu.

Cech fryzjerów: Ludwik Pietroń, podstarszy cechu.

Cech stolarzy: Ludwik Stasiński, podstarszy cechu.

Jako delegaci mianowani przez komitet pp.: Antoni Zarachowicz, Antoni Stróżyński i Konstanty Lachowski.

W ten sposób udział Polaków w wiecu praskim staje się faktem dokonanym. Redakcja naszego pisma, którą na wiecu będzie zastępował redaktor dr Włodzimierz Lewicki, zasyła opuszczającym dziś Kraków uczestnikom tego słowiańskiego zjazdu serdeczne: „Szczęść Boże!“ w chlubnej i zbożnej pracy!

* **Socjaliści ostrzyli już sobie zęby** na subwencję w kwocie 250 koron, jaką mieli otrzymać dla „Naprzodu“ w skutek uchwały Stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko“. Tymczasem Magistrat, jako władza nadzorcza, uchwałę tę unieważnił, a rekurs, który „Ognisko“ przeciw tej uchwale założyło, został, jak się dowiadujemy przez Namiestnictwo odrzucony. Próżny apetyt, towarzysze, fundusz wyborczy nie powiększy się o sumę 250 koron, musicie obejść się z smakiem!

* **Z sali sądowej.** Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu krajowego L. Klemensiewicza, wnosi zastępca prokuratora, W. Chwalibogowski oskarżenie przeciw Janowi Brzukale z Radwanowic o zbrodnię podpalenia

z §§. 166 i 167 c uk. Brzukała 69 lat liczący starzec, rodem z Woli Filipowskiej, obchodził się z żoną brutalnie, tak, że niewiasta zniewoloną była opuścić dom męża i szukać przytułku u obcych. Przytułek taki znalazła Brzukałowa w domu Malików w Radwanowicach, za co Brzukała chcąc się zemścić na tych, którzy ośmielili się zająć jego ofiarą, przed północą 2 lipca b. r. podłożył ogień pod chałupę Malików około północy dnia 2 lipca b. r., skutkiem czego, spalił się dom, sprzęty i dwie kozy. Śledztwo wykazało dowodnie, że sprawcą zbrodni był Jan Brzukała. Oskarżonego broni dr Leon Filimowski.

W drugiej sprawie prokuratorja państwa oskarża 20-letniego Leona Młynarczyka ze Strzelec Wielkich o zbrodnię z § 125 uk. Ta druga rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

* **Poszanowanie religji u żydów** pozostawia bardzo dużo do życzenia, dowodem tego leżące przed nami karty pocztowe z obrazami z Biblji!! Jedna z nich, mająca służyć do składania życzeń noworocznych, przedstawia zabicie Abla (!!). Mamy nadzieję, że prokuratorja państwa, tak pochopna do konfiskowania pism chrześcijańskich za rzekome obrazy religji żydowskiej, zechce zwrócić miecz swej sprawiedliwości przeciwko tym wyskokom narodowego syońskiego malarstwa.

* **Car a pieśni polskie**. Podczas ostatniego pobytu carskiej pary w Spale chór dzieci ze szkół gubernji piotrkowskiej wykonywał wobec dworu rozmaite śpiewy. Po ukończeniu, jak donosi urzędowy „Warszawskij Dniewnik“, car zapytał: „czy dzieci umieją śpiewać również pieśni polskie, a kiedy oświadczono, że umieją i śpiewają je w szkołach, wówczas Jego Cesarska Mość Najmiłościwiej zezwolił, żeby na przyszłych występach chóru włączane były do programu również polskie pieśni narodowe“.(?!) No! Teraz to już chyba nie ulega wątpliwości, że Rosja sprzyja Polakom! Tożto będzie płaszczenie się i lizanie carskich butów przez „ugodowe“ i „prawomyślne“ żywioły!

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: ks. Stanisław Gajewski zebrane ponownie od parafian w Lipnicy murowanej 32 k., Parafia w Uściu solnem 170 k., W. K. w Tarnowie 2 k., ks. Jan Sowicki posyła datek od pewnej osoby 12 k., Zofja Hipsz w Przeworsku 4 k., Jan Popiel z Rzochowa 2 k., L. N. 2 k., E. N. 2 k., H. F. z Turzy 2 k., Nowakowski z Czudca 2·20 h., H. G. 2 k., p. A. Kliszewska z Medjolanu z powodu przyjścia do zdrowia swej córki 5 lirów. — Razem w dniu wczorajszym 232 k. 20 h. i 5 lirów.—Ogółem 3.936 k. 68 h. 23 rb. 42 kop. 1 mrk. i 5 lirów.

Otwarcie szkoły Sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie, pod kierunkiem Tolli Certowicz zostającej, odbędzie się 1-go października w poniedziałek o godzinie 9-tej rano po nabożeństwie u OO. Franciszkanów. W pierwszym tygodniu wskazówek udzielać będzie prof. Jacek Malczewski, w następnym prof. Stanisławski. Wpisy przyjmuje pani Gruszecka ul. św. Filipa nr. 3 I p.

Szkoła dramatyczna w Krakowie. Pan Stanisław Knake-Zawadzki, artysta naszej sceny, otwiera nowy kurs swojej szkoły dramatycznej. Przypominamy, że ostatni popis tej szkoły, który się odbył w czerwcu roku zeszłego wykazał znakomite rezultaty pracy kierownika. Uczniowie grali z życiem i werwą, mówili pełnemi i dobrze postawionemi głosami, okazując inteligencję w traktowaniu roli. Z uczniów i uczennic p. St. Knake Zawadzkiego angażowani zostali: do Poznania: pna Marja Mirska i Ludwika Rabcewiczówna; do Kalisza panie: Mira Orłowska, Marja Waśniewska, Amelja Mondszain, Antonina Starzewska; do Łodzi: pna Mira Wieland i p. Zygmunt Noskowski; na scenie krakowskiej pracują panie: Karolina Miriam i Leonja Gawlikowska, panowie: Stefan Starek i Ferdynand Sarnowski. Obecnie, gdy ruch teatralnego życia w kraju naszym coraz żywszem bije tętnem, gdy organizują się nowe teatry, działalność szkoły p. St. Knake-Zawadzkiego jest bardzo pożyteczna, albowiem czuć się daje większe niż kiedykolwiek zapotrzebowanie artystów i artystek teatralnych.

Z krakowskiego Klubu szachistów. W pierwszych dniach października b. r. odbędzie się turniej szachowy w krakowskim Klubie szachistów, o czem wydział szan. członków zawiadamia.

Z teatru. Wczoraj na „Damie dworu“ licznie zebrana publiczność oklaskiwała artystów, a zwłaszcza panią Morską w sympatycznej roli Wikky. Na sztuce było dużo panienek, albowiem jest to w całem znaczeniu tego wyrazu komedja „biała“.

Dyrekcja zamierza wystawić poetyczny dramat d'Annunzia „Sen wiosennego poranku“ z panią Siemaszkową w roli głównej. Przekład tego utworu powierzony został pannie Zofji Wójcickiej. Pan Ryszard Ordyński przetłómaczył dla sceny naszej 3 aktową komedję Björnstierna Björnsona p. t. „Rękawiczka“.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku odbył się dziś przed południem ślub Kazimierza Szostka, wnuka zamordowanego przez Hacusia w Krowodrzy Kazimierza Szostka z panną Anielą Tomsówną, córką obywateli z Krowodrzy. Oprócz dorodnych drużbów i druhen bardzo liczny orszak asystował młodej parze do kościoła.

Przyjaźń krakowska urządza uroczysty wieczorek dnia 30 b. m. (niedziela) w swym lokalu przy ul. św. Tomasza l. 37, z okazji otwarcia sezonu amatorskich przedstawień na nowo urządzonej scenie.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego rozpoczną się z dniem 1 października lekcje rysunków i malarstwa w nowo urządzonych pracowniach dla każdego oddziału osobno. Warunki przystępne. Opłata pobierana miesięcznie. Wpisy się przyjmuje i udziela wszelkich informacyj w kancelarji kursów, ul. Karmelicka nr. 36, II. piętro, w godzinach od 9 do 12 i od 3 do 5.

Ks. Franciszek Kondolewicz, proboszcz w Rabie wyżnej, zmarł tamże 24 b. m., opatrzony ŚŚ. Sakramentami w 50 roku życia, a w 25-tym kapłaństwa.

---

§ **Ks. Ferdynand bułgarski** ma dziwne upodobanie w jeżdżeniu na lokomotywie. Z tego powodu wynikła nawet zabawna korespondencja pomiędzy głównym zarządem kolei niemieckich a marszałkiem książęcego dworu w Sofji. Latem r. b. ks. Ferdynand, jadąc z Salzburga do Monachjum Orient expressem, zajął miejsce na lokomotywie i przy sposobności palaczowi ofiarował 30 fr., zaś 60 fr. maszyniście. Otóż, zarząd kolei dowiedziawszy się o tem, wystosował pismo do marszałka dworu, wyłuszczając, że książę uchybił przepisom, obowiązującym na kolejach bawarskich; zarząd zwrócił mu ofiarowane 90 fr., zaś maszynistę i palacza wydalił za to, że pozwolili księciu jechać na lokomotywie i że przyjęli łapówkę. Ks. Ferdynand w tych dniach powetował to wszystkim maszynistom niemieckim. W Strasburgu utworzyło się towarzystwo, mające na celu zapewnienie chorym maszynistom i konduktorom kolejowym sanatorjum, gdzieby mogli wypoczywać i leczyć się po swojej męczącej pracy. Otóż ks. Ferdynand bułgarski przesłał towarzystwu 1000 marek ze swojej prywatnej szkatuły. Co się jednak stało z wydalonymi, o tem milczą kroniki.

§ **Głodomór Succi** rozpoczął w Paryżu post, który ma trwać od dni 30 do 40. Kazał się zamknąć w klatce szklanej. Część dochodu ze sprzedaży biletów wejścia na to widowisko oraz z sumy, o którą się założył, Succi przeznacza na instytucję dobroczynną tanich kuchen, zwaną „Bouchée de pain“. — Myśl trochę ironiczna. Komitet, złożony z członków tej instytucji ma dozorować i przestrzegać tej ścisłości postu.

§ **Wzniosły styl.** Sztuka ustawiania szumnych wyrazów przy wypowiadaniu najpospolitszej myśli, tworzy frazesy, które się wydają bardzo wspaniałe i które stanowiły nieraz o sławie autorów. Celowali w tem zawsze Francuzi.

Koło roku 1830, ówczesny rządca Czech, hrabia Chotek, zaprosił Chateaubrianda na obiad, kiedy tenże przyjechał odwiedzić Karola X-go na wygnaniu. Obiad podano w ogrodzie pod cieniem drzew. Chateaubriand tak o tem pisał: „Jedliśmy obiad bez kapeluszy; głowa moja, nad którą tyle burz przegrzmiało, że aż z włosów już była ogołocona, była wrażliwą na podmuchy wiatru“. Ówczesny „Journal des Débats“ objaśnił ten opis słynnego autora takim komentarzem: „Znaczyło to zapewne, że znakomity autor „Atali“ nabawił się kataru“.

Prawdopodobnie — ale wyraził to stylem wzniosłym. Iluż to innych poetów i powieściopisarzy zawdzięcza podobnej wzniosłości swą popularność, chociaż nie mogą się mierzyć z Chateaubriandem. Nomina sunt odiosa.

§ **Legenda irlandzka.** Często się zdarza, iż o człowieku cieszącym się najlepszem zdrowiem i życiem, rozchodzi się pogłoska, że umarł, rzadziej jednak przytrafia się wieść, iż człowiek, którego na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzało setki tysięcy ludzi, żyje dalej. W Irlandji już od dłuższego czasu utrzymuje się wiadomość, iż Parnell, słynny obrońca wolności, nie zmarł przed dziesięcioma laty. Jego śmierć uważaną jest za fikcyjną. Rząd prześladował wielkiego patrjotę i starał się przez wytoczenie mu procesu o złamanie wiary małżeńskiej, zburzyć w narodzie irlandzkim sympatję, jaka otaczała wielkiego polityka. Dla tego, tak mówią jeszcze dzisiaj zwolennicy Parnella, uważał on za konieczne usunąć się z widowni publicznej. W trumnie, którą pogrążona w żałobie Irlandja, odprowadzała do grobu, leżała tylko lalka, podczas kiedy prawdziwy Parnell, po ostrzyżeniu, z bólem serca, swej pięknej brody, przebrany za duchownego, sam brał udział w orszaku pogrzebowym. Najwierniejsi jego wyznawcy wiedzieli o tej tajemnicy, i dlatego twarze ich na pogrzebie domniemanym nie były tak smutne, jakby to miało miejsce, na prawdziwym pogrzebie wielkiego obrońcy ludu irlandzkiego. Bajka ta rozprzestrzeniła się bardzo szybko. Zniknęły Parnell, podług legendy, czeka tylko lepszych dni, ażeby wprowadzić w wykonanie plany swe przeciwko uciskowi Anglików. Sympatja, jaką Irlandczycy, od początku południowo afrykańskiej wojny, okazywali dla Boerów, była wynikiem ich mniemania, jakoby Parnell walczył z Boerami przeciwko Anglikom. Opowiadają, że słynny De Wet, miał być... Parnellem.

§ **Co kosztują wybory w Anglji?** Anglja, klasyczny kraj parlamentaryzmu, jest także ojczyzną wyborczego przekupstwa. Nigdzie (oprócz Ameryki) koszta wyborcze nie dochodziły do takiej wysokości. Dość wspomnieć, że np. w 1807 roku wybór Wilberforce'a w Hull kosztował pół miljona funtów, czyli 10,000.000 marek! Gdy przedajność doszła do tego stopnia, że mąciła zupełnie opinję publiczną, i fałszowano rezultat wyborów, uchwalił parlament osobną ustawę „Corrupt practices act“, określającą dokładnie koszta wyborów. Według tej ustawy osobiste wydatki na wybory kandydata i jego głównego ajenta nie mogą przenieść 350 funtów (1 ft. równy 20 mrk.) na 2000 wyborców w miastach, a 650 w hrabstwach; na każdych dalszych 1000 wyborców wydać można 30 fr. w miastach i 60 fr. w hrabstwach. Według przybliżonych obliczeń, wybór bez kontrkandydata kosztuje w Anglji około 400 fr., a około 4,000 fr., gdy staje dwóch kandydatów. Koszta czterech ostatnich powszechnych wyborów wyniosły ogółem trzy mil. 382 tysiące 596 fr., a najkosztowniejsze były wybory z 1885 roku. Wybory z r. 1886, gdy chodziło o irlandzki „home rule“, były znacznie tańsze, gdyż wówczas 200 kandydatów przeszło bez opozycji. — Przy ostatnich wyborach w r. 1891 stawało 1181 kandydatów, którzy wydali 773.333 funt. szterlingów. Najtańsze są wybory w Irlandji, gdzie tylko w okręgach angielsko-protestandzkich trzeba wybory opłacać, to też koszta wyborów irladzkich w roku 1895 wyniosły tylko 20.000 funt. szt. na 103 posłów, podczas gdy w Szkocji wybór 43 posłów kosztował 106 000 funt. szterl.

§ **Na lokomotywie.** Z Chicago donoszą: Platforma lokomotywy pociągu osobowego, dążącego po linji kolejowej Missouri-Texas, była niedawno widownią walki, przypominającej w zupełności ostatni rozdział z powieści Zoli „La bête humaine“. Maszynista pociągu, James Findlay, człowiek posiwiały na służbie kolejowej, od pewnego czasu stał się ponurym i zamkniętym w sobie, głównie z powodu niesnasek rodzinnych. W chwili, gdy pociąg wszedł na terytorjum indyjskie, palacz lokomotywy spostrzegł, iż pociąg zaczyna pędzić z niesłychaną szybkością. Spojrzał tedy na maszynę i dostrzegł tam Findlaya, posuwającego coraz dalej wentyle. Pociąg pędził z szybkością zawrotną, tak, iż lada chwila mogło nastąpić wykolejenie; nie tracąc tedy ani chwili czasu, palacz chwycił maszynistę wpół i zaczął go odciągać od wentylów. — Obłąkany zaczął się bronić. Wynikła straszliwa walka, która ostatecznie skończyła się porażką nawpół uduszonego maszynisty. Okrwawiony palacz zahamował pociąg i wezwał służbę kolejową, która, spostrzegłszy, iż pociąg mija już trzecią stację bez zatrzymania się, rozpaczliwe dawała maszyniście sygnały. Pociąg cofnięto do stacji właściwej, maszynistę zaś odwieziono do najbliższego szpitala, gdzie dogorywa. Zarząd kolei dzielnemu palaczowi, który uratował życie kilkuset ludziom, jadącym w pociągu, przyznał... 500 dolarów nagrody.

§ **Kolej elektryczna** ma być przeprowadzona przez Pireneje. W ministerjum francuskim złożono już kilka planów, a najwięcej szans powodzenia ma plan inżyniera Rouviére, projektujący przeprowadzenie linji od Leridy na gruncie hiszpańskim do doliny Aranu we Francji. Siły elektrycznej dostarczyłyby na ziemi francuskiej wodospady wyższej Garonny, a na hiszpańskiej prąd rzek Noguera-Ribagazzana. Podobno zgłosiło się już nawet towarzystwo niemieckie, które chce projekt ten urzeczywistnić.

§ **Prezydent Loubet** wyraził życzenie uściśnienia dłoni wszystkim merom, którzy przybyli na olbrzymi bankiet w Tuilerjach; prefektowie departamentów mieli ich przedstawiać i mieli oni u stóp tarasu oranżerji defilować przed głową państwa. Ceremonja ta wszakże stała się niemożliwą, albowiem, jak oblicza „Figaro“, gdyby liczyć choćby tylko sekundę na jeden uścisk dłoni, nie mógłby prezydent w ciągu godziny uścisnąć więcej niż 3600 rąk; ponieważ zaś w bankiecie uczestniczyło przeszło 20.000 merów, a biesiada zaczęła się o godz. $11^{1}/_{2}$, przeto Loubet musiałby zacząć rozdawać uściski dłoni przed godz. 6 rano i to nie zdążyłby powitać prefektów, senatorów i deputowanych.

Wioślarstwo. Okryta laurami w Warszawie nasza wioślarka sokola, zamierza chlubnie zamknąć tegoroczny sezon regatami jesiennemi, które się odbędą w niedzielę.

Szermierka. Dyrektor wiesbadeńskiego gimnazjum zaprowadził obok obowiązującej w całych Niemczech gimnastyki, obowiązkowe lekcje szermierki, a to w 7 i 8 klasie. Przykład podziałał w całych Niemczech, a u nas nie można się doczekać gimnastyki obowiązkowej.

Lawn-Tennis. W światowym turnieju w Paryżu wybiła się na pierwszy plan znana czeska tennisistka z Pragi p. Rosenbaum. W mistrzowstwie dla panów zwyciężył słynny mistrz angielski Dohorty.

Piłka nożna (Football), gra niezmiernie rozpowszechniona w całej Anglji i Niemczech, a nawet i w Czechach, zyskała we Lwowie wielu zwolenników, gdzie pan Vejtruba z Pragi, b. kapitan footballu w paryskim klubie „Slavia“ wystąpił jako tegoroczny kierownik. Wogóle Lwów bierze górę nad Krakowem na każdem polu sportowem.

Strzelnica. W „Sokole“ krakowskim niebawem rozpocznie się nauka strzelania z flobertu. Postanowiono również dopuścić młodzież gimnazjalną do brania lekcyj, aby już za młodu wyćwiczyć w tej szlachetnej, a przedewszystkiem bardzo praktycznej gałęzi sportu.

Łyżwiarstwo. Oddawna przyznać musimy, że pod względem łyżwiarstwa Lwów stoi o wiele wyżej, niż Kraków tak pod względem ilości towarzystw, jako też poszczególnych zwolenników tego jedynego w zimie sportu na wolnem powietrzu. Lwów już się krząta około jak największego urozmaicenia przyszłych zabaw na lodzie. A zima będzie podobno ostra, jest więc nadzieja, że będzie można dowoli używać. — Jedynie „Sokół“ krakowski przygotowuje już sztuczny staw, tak, jak w latach poprzednich, dając temsamem gwarancję wszelkiego bezpieczeństwa na lodzie.

D.

Z ruchu wyborczego.

Narodowcy ruscy wydali manifest przedwyborczy, podpisany przez Romańczuka, Beleja, Borkowskiego, Ochrymowicza, Sawczaka i t. d. W manifeście domagają się narodowcy powszechnego, równego prawa głosowania, ruskiego Sejmu, ruskich urzędników, zniżenia podatków, oświaty, wogóle raju na ziemi.

W najlepiej może dla Rusinów zorganizowanym okręgu wyborczym Stryj-Żydaczów-Drohobycz z kurji włościańskiej podniesiono kandydaturę dra Oleśnickiego, a gdy ten stanowczo kandydować nie myśli, pierwsi narodowcy zwrócili się z propozycją do księdza Dawydiaka, parocha Tuchli, jednego z najgorętszych moskalofilów, przeciw radcy sądowemu ze Stryja, Cyprjanowi Kocowskiemu, którego jako Rusina ugodowca ewentualnie poprze rząd i Polacy.

Radykali zaczęli już silną agitację w Skałackiem, gdzie chcą przeforsować kandydaturę włościanina Ostapczuka. Partja jednak radykałów topnieje coraz bardziej, mimo, iż organ jej „Hromadzkij Hołos“ wydaje co tygodnia hałaśliwe manifesty i przepełnia je nawet monstrualnemi ilustracjami.

W Stryju kandyduje do Rady państwa z obozu ruskich radykałów młody kandydat adwokacki, Ochrymowicz — wybór jego jednak nie ma szans.

Socjaliści ruszają się koło Drohobycza i Borysławia, zwołują zgromadzenia, agitują po wsiach i w mieście, aby przeprzeć osławionego Hankiewicza.

Z Czerniowiec donoszą, że b. poseł do Rady państwa Mikołaj Wassilko zdawał wczoraj sprawozdanie poselskie przed wyborcami swymi w Zastawnej i oświadczył, że Rusini nie mają powodu w walce czesko niemieckiej stawać po stronie Czechów, gdyż ci w razie potrzeby łączyli się zawsze z wrogami (?) Rusinów. Żaden sumienny rusiński polityk nie może obecnie popierać czeskiej polityki, dążącej do rozbicia centralnego parlamentu (!!). P. Wassilce wyrażono votum zaufania.

W Wiedniu agitacja wyborcza już się rozpoczęła. Liberali, Schönererowcy i socjaliści idą razem przeciw antysemitom.

Jeden z najwybitniejszych posłów niemieckich, baron Dipauli, wygłosił wczoraj w Schlanders przed wyborcami mowę, w której uzasadniwszy politykę partji katolicko-ludowej, oświadczył, że większość w parlamencie została rozbitą przez szaloną politykę Czechów. Między Czechami a jego partją niema już nic wspólnego. Co się obecnie stanie, nikt przewidzieć nie może, dlatego posłowie muszą mieć wolną rękę. Należy bardzo ubolewać, że niektórzy kandydaci poselscy czynią przyrzeczenia co do niemieckiego języka państwowego i co do tak zwanej „Gemeinbürgschaft“ niemieckiej. Mowca może tylko przyrzec, że będzie prowadził politykę szczero-katolicką i tyrolsko-cesarską. Co do „Gemeinbürgschaft“ niemieckiej, stronnictwo jego nie jest usposobione nieprzychylnie, nie myśli wszakże dopraszać się pokornie o przyjęcie w szeregi tej „Gemeinbürgschaft“. Zbliżenie stronnictw niemieckich jest możliwe tylko bez poddania się i bez poniżających próśb. Rozwiązanie Rady państwa było zarządzeniem nieszczęśliwem, które tylko radykałom wyjdzie na korzyść, co jednak nie doprowadzi do pokoju. Absolutyzm jest wszakże bardzo niebezpieczny, zwłaszcza wobec naszego stosunku do Węgier. Parlament musi więc stać się zdolnym do pracy. Oktrojowanie regulaminu dla nowej Izby, byłoby bezskutecznem. Sanacja musi wyjść z samej Izby. Następnie omawiał br. Dipauli szereg kwestyj ekonomicznych, poczem wyborcy, przeważnie chłopi w liczbie około 150, jednomyślnie wyrazili mu wotum ufności.

Związek austrjackich przemysłowców w Wiedniu wydał odezwę wyborczą, wzywającą do wyboru tylko takich kandydatów, którzyby w interesie zagrożonego przemysłu dążyli do uzdrowienia i uruchomienia parlamentu.

W Przesticach odbył się tabor młodoczeski, na którym głównym mowcą był poseł dr Gregr. Oświadczył on, iż lud czeski obstawać będzie przy czeskiem prawie państwowem, a nie zadowolni się okruchami, tylko żądać będzie pełnej satysfakcji. Sensację wywołało to, że redaktor organu biskupiego „Katolickich Listów“ Kratochwil, wzniósł okrzyk na cześć Gregra. Ten wzruszony odpowiedział, że nie spodziewał się z tej strony pochwały, że jednak poglądy jego na religję się nie zmieniły: nie uznaje przewagi klerykalnej, lecz religję uważa za prywatną świętość każdego człowieka. Na to powstał jeden z księży i solidaryzując się z wywodami Gregra, wzniósł ponowny okrzyk na cześć jego.

„Pilzneńskie listy“ donoszą, że wkrótce pojawi się manifest szlachty konserwatywnej, w którym znajdzie się oświadczenie za zarzuceniem obstrukcji, ale też będzie zaznaczona potrzeba przyjacielskiego stosunku z czeskim narodem i jego reprezentantami.

Wojna Chińska.

Hr. Waldersee, przybywszy do Szanghaju, będzie miał dużo do roboty, co więcej obecnie sprawy układają się tak, jak gdyby dopiero teraz trzeba było naczelnego wodza. Wojska sprzymierzone znajdują, się w przededniu ogólnego buntu w Chinach, a ostatnie dni spokoju były tylko zasadzką urządzoną celem uspokojenia cudzoziemców. Ostatnie wiadomości z Chin brzmią wprost alarmująco, chińscy potentaci zmienili całkowicie front, książę Tuan zamianowany został podobno sekretarzem cesarza i prezydentem Tajnej Rady, a z nim razem wszyscy, którzy zawinili podczas ostatnich rozruchów, zaawansowali na wysokie stanowiska. Myślano już, że uciekli i skryli się przed pomstą cesarza Wilhelma, a tymczasem nagle wypływają oni znowu na wierzch i zdobywają wpływowe posady.

Chińczycy zajmują stanowisko coraz bardziej wyzywające. Li-Hung-Czang, dyplomata tak ostrożny i dwujęzyczny, oświadcza dziś otwarcie, że nie może być nawet mowy o wydaniu Tuana, Kangyiego, Tungfusianga i jen. Junglu, że pokój na takich warunkach jest dla Chin upokarzającym i że w tym razie Chiny gotowe są stawić zacięty opór.

Tak odpowiedź Li-Hung-Czanga, jak i nominacja Tuana prezydentem Rady, oraz Tungfusianga naczelnym wodzem w północnych Chinach, są dla Europy prawdziwym policzkiem. Obojętną rzeczą jest, czy teraz Europa, jak donoszą depesze, wypowie Chinom wojnę czy nie, bo wojna faktycznie istnieje już oddawna, ta tylko zachodzi teraz różnica, że obecnie nie przyjdzie do pokoju, aż Chińczycy przez klęski przekonają się, że nie mają racji, że przeciw nim jest cała Europa, i że Europa silniejsza jest od Niebieskiego państwa.

Zachowanie się Chińczyków wzmaga tylko harmonję między mocarstwami, które coraz chętniej i sympatyczniej godzą się z projektem Bülowa. Nawet Francja przystąpiła bez zastrzeżeń do propozycji Niemiec, a „Pol. Corresp.“ donosi z Petersburga, że najświeższe zajścia w Chinach usposobiły także rząd rosyjski przychylnie dla Niemiec.

O sytuacji międzynarodowej i w Chinach nadeszły wczoraj i dziś następujące depesze:

WIEDEŃ 26 września. (T. B. K.) Austrjacka eskadra telegrafuje z Taku: Podczas eksplozji min pod Peitang zginął marynarz Damian, a Geza Kantor odniósł ciężkie rany; prócz tego rannych jest trzech majtków, stan ich nie jest jednak beznadziejny. Dziesięciu marynarzy jest lekko rannych. Z austrjackiego oddziału udało się dwudziestu kilku ludzi celem pilnowania południowych fortów w Peitang. W Kantonie i w okolicy wybuchły poważne rozruchy. Chińczycy ostrzeliwali czółno z chrześcijankami chińskiemi, następnie przyciągnęli czółno do brzegu i bezbronne kobiety wymordowali. Chińczycy chrześcijanie uciekają tłumnie do Kantonu, gdzie na razie zapanował spokój, za przyszłość jednak ręczyć nie można, bo wszędzie pełno jest band rozbójniczych.

Z Taku donoszą dalej, że wszyscy misjonarze w Tatingfu i Supingfu zostali przez bokserów wymordowani.

LONDYN 26 września (T. B. K.). „Standard“ donosi z Szanghaju, że prócz księcia Tuana, który został prezydentem Tajnej Rady, i Tungfusianga, naczelnego wodza na północy, cesarz chiński zamianował taotaja w Szanghaju, wroga cudzoziemców, sędzią w prowincji Kianfu, księcia Tseilao ministrem, a księcia Czaunga, wodza bokserów, członkiem Tajnej Rady. Taotaj w Szanghaju, Czengilo, był zawsze prawą ręką inicjatora buntu ministra Kangyiego. Tuan rzeczywiście przygotowuje się do walki. Wydał on rozkaz do wszystkich prowincyj południowych, aby nadsyłały wojska. Także Li-Hung Czang posiadać ma tajny rozkaz zbierania armji dla odsieczy Pekinu.

„Morning Post“ donosi również z Szanghaju, że przybycie Walderseego i niemieckiej noty Bülowa wywarło tam niesłychane wrażenie. Całe Chiny stoją w przededniu wielkiej kryzys. Rząd obecnie znajduje się zupełnie w rękach Tuana i Kiangyi'ego. Uspokajające edykty są tylko płaszczykiem, pokrywającym propagandę rozboju. Urzędnicy zostali wszędzie pozmieniani. Obaj jenerałowie w Nanking są narzędziami Tuana. Jedyna jeszcze nadzieja dla interesów cudzoziemskich leży w wicekrólu Nankingu, który mimo silnego nacisku z góry, jest ciągle jeszcze przyjaźnie usposobiony dla obcych. Emisarjusze Tuana rozszerzają swoją czynność w tym kierunku, aby wicekróla usunąć drogą morderstwa, albo go zmusić do popełnienia samobójstwa. Położenie w dolinie rzeki Yangtse jest krytyczne. Obrona angielskich interesów wymaga obecności około stu tysięcy wojska.

„Globe“ donosi z Nowego Jorku, że poseł amerykański Conger otrzymał telegraficznie zlecenie nawiązać rokowania nietylko pomiędzy Chinami a Stanami Zjednoczonemi, ale nadto zaproponować Chinom pośrednictwo wobec innych mocarstw (!!). Rząd amerykański postanowił z dniem 1 października wycofać (!) swe wojska z Pekinu i przygotował już okręty, które z Taku przywiozą wojska do Manili.

KOLONJA 26 września (T. B. K.). „Köln. Ztg“ donosi z Berlina: Rozszerzane przez prasę wiadomości, że jedno z mocarstw odmówiło propozycji Bülowa z tego powodu, że komunikat stawia między pierwszymi warunkami osobę cesarzowej, są nieprawdziwe. Nie chodzi zresztą o ukaranie samej cesarzowej, tylko jej doradców. O czemś podobnem możnaby mówić dopiero wtedy, kiedyby wzbraniała się wydać w ręce europejskie swoich doradców i w ten sposób wzięła na siebie odpowiedzialność za ostatnią rewolucję. Co się tyczy wieści, jakoby poselstwo niemieckie zostało przeniesione z Pekinu do Szanghaju, stwierdza „Gazeta Kolońska“, że dotąd jeszcze nie zapadło stanowcze postanowienie, czy ambasada ma zostać w Pekinie, czy przenieść się do Tientsinu. W każdym razie obok Tientsinu drugiem miejscem ewentualnej siedziby reprezentanta Niemiec w Chinach, jest Szanghaj.

WIEDEN 26 września (T. B. K.). Z Szanghaju nadeszła tu następująca depesza: Li-Hung-Czang telegrafuje, że jego wojska, powolne rozkazom, uderzyły na bokserów w prowincji Czili i zabiły około 100 ludzi. Li-Hung-Czang zapewnia, że okolica Pekinu w 10 dniach będzie z bokserów oczyszczona. Do „Polit. Corresp.“ telegrafują krótko z Paryża, iż Li-Hung-Czang przybył do Pekinu i rozpoczął rokowania o powrót cesarza. Z Tientsinu donoszą, że Li-Hung Czang pozostaje w Pekinie pod ostrą strażą rosyjską, tak, że trudno wogóle się do niego dostać. W rozmowie miał Li-Hung-Czang powiedzieć, że uregulowanie stosunków potrwa bardzo długo ze względu na rozmaite interesy mocarstw.

BERLIN 26 września. (T. B. Kor.). Wiceadmirał Hoffmann został odwołany ze stanowiska szefa pierwszej eskadry, a w jego miejsce mianowany jest książę Henryk pruski.

Biuro Wolffa donosi z Szangaju, że wylądował tam szwadron indyjskiej kawalerji.

Niemiecka dywizja morska odpłynęła z Szangaju do Tokio. Trzy niemieckie torpedowce przybyły dnia 21 b. m. do Hongkong.

Tutejsze dzienniki donoszą, że odpowiedzi Rosji i Japonji na okólną notę niemiecką wczoraj nadeszły. Rosja zgadza się w zasadzie, czyni jednak zastrzeżenia. Japonja jest prawie zupełnie przychylna.

RZYM 26 września. (T. B. Kor.) Dziennik „Giorno" donosi, że podróż ministra Visconti-Venosty do króla do Neapolu jest w związku z niemiecką propozycją, aby zwiększyć kontyngent wojsk w Chinach. — Wspomniany dziennik powiada, że oprócz mocarstw trójprzymierza nikt się na taki kierunek polityki chińskiej nie godzi, te zaś mocarstwa są za słabe, by bez współdziałania innych państw doprowadzić sprawę do końca.

PETERSBURG 26 września. (Tel. B. Kor.) Do sztabu jeneralnego donoszą, że jen. Bakarow zdobył Chulanczen nad rzeką Sungari i zabrał Chińczykom 6 dział, amunicję i prowianty.

LONDYN 26 września. (T. B. Kor.) „Standard" donosi z Szangaju, że tamtejsi urzędnicy otrzymali edykt Tuana, wydany w imieniu cesarza, w którym Tuan donosi, że rząd postanowił prowadzić dalej wojnę przeciw mocarstwom. Tuan grozi każdemu, coby nie popierał tej polityki, śmiercią i wyrzuceniem z grobu prochów jego przodków.

„Daily Telegraph" donosi, że Waldersee przybędzie dziś do Taku i zaraz wyda ultimatum, w którem wezwie Chińczyków do wydania winnych w przeciągu kilku godzin, a potem zaraz formalnie wyda wojnę Chinom. Jest nadzieja, że Francja poprze akcję feldmarszałka.

„Times" donosi, że Rosjanie zamierzają pozostawić w Pekinie 2500 ludzi. Zaprojektowani przez Li Hung Czanga pełnomocnicy do rokowań pokojowych, wicekrólowie Nankinu i Wuczangu, zostali przez mocarstwa uwierzytelnieni. Natomiast odrzucono odrazu pełnomocnictwo jenerała Junglu.

PARYŻ 26 września. (T. B. K.) Dzisiejszy „Matin" donosi, że Delcassé wystosował do rządów memorjał w sprawie rokowań pokojowych. Delcassé proponuje trzy punkty: 1-o zniesienie w portach wolności prasy chińskiej, 2-o obsadzenie punktów strategicznych aż do dania przez Chińczyków gwarancji na przyszłość, 3-o kara na winnych i zakaz handlu bronią z Chinami.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 26 września (Tel. pryw.). Z Laurenço Marquez donoszą ze źródła, które uchodzi za autentyczne, że jeszcze 7—9000 Boerów pod dowództwem Steina i Reitza stoi pod bronią. Będą oni starali się przerywać komunikacje Anglików.

Przejazd prezydenta Krügera do Europy nastąpi na holenderskim okręcie wojennym, ponieważ są dowody, że angielski okręt wojenny zamierzał parowiec Lloyda austrjackiego „Styrja", na którym Krüger zakupił już kajutę, zatrzymać na pełnem morzu i zabrać do niewoli Krügera, tudzież skonfiskować znajdujące się przy nim archiwum państwowe Transwaalu.

Marszałek Roberts wydał nową proklamację, w której komunikuje Boerom, że ci, którzy dobrowolnie się poddadzą, nie będą deportowani.

Korespondent Biura Reutera, znajdujący się na granicy, donosi, że tuż nad granicą, na terytorjum transwaalskiem w pobliżu rzeki Sabie, rozpoczęła się wielka bitwa.

Rozruchy w Armenji?

KONSTANTYNOPOL 26 września (T. B. K.). Mahmud-Pasza wystosował otwarty list do Armeńczyków, w którym wzywa ich, aby łączyli się z partją młodoturecką i razem z nią działali, inaczej nie potrafią złamać obecnego systemu.

Policja turecka przedsiębierze liczne aresztowania wśród Ormjan, ponieważ wykryć miano jakiś spisek. Armeński patrjarcha poczynił kroki, aby wyjednać uwolnienie niewinnych, skutkiem czego 50 osób wypuszczono na wolność, 50 wysłano do ojczyzny, a 200 zatrzymano w więzieniu.

Kongres katolickich uczonych.

MONACHJUM 26 września. (T. B. Kor.). Na pierwszem publicznem posiedzeniu kongresu uczonych katolickich byli obecni: małżonka księcia Ludwika Ferdynanda Bawarskiego, książę meklemburski Paweł z żoną, nuncjusz papieski w Monachjum, tudzież arcybiskupi: monachijski, salzburski i salamański. Biskup augsburski Hoetzl miał mowę, w której podniósł, że tylko przez wiarę można zdobyć prawdziwą wiedzę, jak znów odwrotnie wiara ma podstawę w prawdziwej wiedzy. Lapparent z Paryża przedstawił zadania i cel działalności kongresu. Prof. z Pragi Willman mówił na temat: Prawda katolicka, jako klucz do historji filozofji". Wreszcie wystosowano do Ojca św. telegram. W łonie kongresu powstał szereg sekcji, w których odbywają przed i popołudniu posiedzenia.

Katastrofa w Brüx.

WIEDEN 26 września. (T. B. K.) W szerokich kołach robotniczych panuje to przekonanie, że katastrofa w kopalni hniewińskiej pochłonęła więcej ofiar niż podają sprawozdania urzędowe. Podobno zginąć miało 85 górników.

Cały personal kopalni Frisch-Glück liczył 170 osób, z których kilkanaście zaledwie pracuje w nocy. Nie można przypuszczać, żeby tylko połowa personalu zjechała do kopalni. Zapewne zjechało 124 ludzi, z których 29 się uratowało, a 8 odniosło mniej lub więcej lekkie poparzenia. Zginęło prawdopodobnie 86 osób, dotychczas wydobyto 43 trupy.

BRÜX 26 września. (T. B. K.). Do szybu Teresy wtargnęła woda. Niebezpieczeństwo wielkie.

WIEDEN 26 września. (T. B. K.) Wczoraj przyjął cesarz na audjencji poddanego austrjackiego jen. majora Slatina Paszę. Człowiek ten znany jest z cierpień, przeżytych w niewoli derwiszów sudańskich. Uwolniony przez Anglików, wrócił do Anglji, gdzie zgotowano mu owacyjne przyjęcie. Na audjencji u cesarza oświadczył jen. major Slatin Pasza, że nie jest w stanie próżnować i że dlatego wstąpi napowrót do służby angielskiej, jako jeneralny inspektor w Sudanie. Dziś w południe Slatin Pasza wyjechał z Wiednia.

BUDAPESZT 26 września. (Tel. B. Kor.) Szach perski złożył arcyksięciu Józefowi Augustowi wizytę, nie zastał go jednak w domu. Zostawiwszy więc swój bilet udał się szach na plac wyścigów, gdzie go przyjął marszałek dworu hr. Apponyi i hr. Andrassy. Szach zaprosił do swej loży dworskiej prezydenta Szella.

KONSTANTYNOPOL 26 września (T. B. K.). Olbrzymi pożar zniszczył większą część przedmieścia Hassakeni nad Złotym Rogiem. Po pięciu godzinach stało w ogniu siedm ulic, około trzysta domów i pięćdziesiąt magazynów. Synagoga żydowska, szkoła i publiczny zakład kąpielowy padły ofiarą katastrofy. Szkody są wielkie, zwłaszcza, że były tylko w niewielkiej wysokości zabezpieczone.

PARYŻ 26 września (T. B. K.). Minister wojny przedłożył prezydentowi Francji Loubetowi propozycję, aby miastom Paryżowi i Bazeilles za ich dzielne stanowisko w wojnie pruskiej 1870 r. nadać prawo umieszczenia w swych herbach miejskich krzyża legji honorowej.

BRUKSELA 26 września. (T. B. K.). Detektywi belgijscy odnaleźli we Francji Sipida, którego proces już się rozstrzygnął w trybunale kasacyjnym. Rząd francuski wzbrania się jednak wydać Sipida w ręce władz belgijskich, gdyż Sipido umknął do Francji jeszcze wtedy, kiedy się znajdował na wolnej stopie.

NOWY JORK 26 września. (T. B. K.). Miasto Sansaba w Texas zostało w części zalane przez rzekę Sansaba. Obawiają się wielkich strat w ludziach. Druty telefoniczne są zerwane, wszelka komunikacja zniszczona. Miasto Morristown w Minnesota nawiedził cyklon. Trzydzieści osób zginęło.

MONACHJUM 26 września. (T. B. K.). „Münch. Allg. Ztg" donosi z Zweizbrücken, iż książę Siegfried na wyścigach, które się tamże odbyły, spadł z konia. Wypadek nie pociągnął za sobą żadnych cięższych następstw.

CAPSTADT 26 września. (T. B. K.). Wraz z okrętem „Suffolk" zginęło 900 koni. Załoga została uratowana.

WIEDEŃ 26 września. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·15, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·10, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·45, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·50, Losy tureckie 105·75, Marki 118·32, Ruble 255·25, Renta majowa 97·20, Austrjacka Renta koronowa 97·40, Węgierska Renta koron. 90·75.

Ktoby zamierzał założyć w Krakowie **specjalny**

Bazar cukrów i ciast

może znaleść skuteczne poparcie, względnie pomoc.

Zgłoszenia listownie **V. S. 400.** do działu inser. tegoż pisma. 2872

Dom III. piętrowy

przez architekta p. Talowskiego przed paru laty budowany, z niezwykle dobrym rozkładem i wygodny, w dzielnicy IV-ej m. Krakowa położony, je t z powodu stosunków rodzinnych, za złr. 22.000 **do sprzedania.** Dług Banku Kraj. na 4% 10.000 złr. — Wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagiellońska. 2861 6 6

Interesującą nowością jest nowy sztuczny materjał opałowy

„HEKLA"

odznaczony dużym medalem srebrnym na Wystawie przyr. ;ek. w Krakowie

najlepsza i najtańsza podpałka świata

fabryki J. Miętta, S. Bandrowski i S-ka w Ludwinowie pod Krakowem.

Patenta: austrjacki Nr. 3.184, węgierski Nr. 14.895, niemiecki Nr. 105.196, oraz inne europejskie.

Materjał ten podpala węgle i koks w każdego rodzaju piecach bezpiecznie, wygodnie, prędko i pewnie, bez użycia drobnego drzewa.

Rezultat nadzwyczajny.

Pół kilograma tego materjału ogrzewa piec żelazny średniej wielkości w 10 minutach, bez dodania do tego węgli lub drzewa, nie sprawiając żadnego odoru. 10 dekagramów wystarcza do podpalenia najgorszych węgli w piecu.

Parę kawałków „Hekli" rzuconych pod blachę kuchenną rozgrzewa ją w paru minutach do czerwoności, przeto nadzwyczaj dogodnym jest środkiem do przygotowania na prędce kawy, herbaty, sznycla, rozbratla i t. d.

„Hekla" jest do nabycia u WP.: Jana Erkiera ul. Szewska, Tarnowskiego ulica Sławkowska, Stanisława Szczygielskiego ul. Stolarska, Józefy Laszkiewicz ulica Florjańska; oraz w składach węgli, nafty i innych sklepikach.

Zamówienia większe przyjmuje Skład nafty w Krakowie Kleparz 18. Zamówienia z prowincji uprasza się nadsyłać wprost do fabryki w Ludwinowie poczta Podgórze. 2704 7 16

Piwo!!!

z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie

11 Flaszek królewskiego **za 1·20 złr.**
11 „ marcowego „ **1·— „**

Ioraz z krajow. browaru w Skawinie:

11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**
12 „ marcowego „ **1·— „**
11 „ porteru „ **1·— „**

poleca REPREZENTACJA i Skład

HENRYK FUGLEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 33

Telefon Nr. 32. 2825

sprzedaż starych **win, wódek i koniaku** krajowego bardzo korzystnie.

Willa murowana

w ślicznem położeniu, 5 minut od rynku w **Myślenicach** położona, z 11 ubikacyj, werandy, kuchni, spiżarni i sieni składająca się, gustownie zbudowana, dachówką kryta, w pośrodku ogrodów kwiatowego, warzywnego i owocowego położona, z obszernymi budynkami gospodarczymi i piwnicami, jest z powodu przeniesienia w inną okolicę, **zaraz do sprzedania.** Kapitał potrzebny 5.500 złr. Wiadomość: *Jan Strycharski* Kraków. 2826

Leśniczy

z niższym egzaminem państwowym 6-letnią praktyką, lat 30 żonaty, urodzony w Czechach, władający językiem polskim, niem., czeskim i francuskim **w mowie i piśmie poszukuje zaraz posady leśniczego, podleśniczego, zarządcy tartaku lub buchaltera lasowego.** — Bliższych wyjaśnień udzieli Biuro wywiadowcze Jadwigi Strzałkowskiej, Kraków, Szewska 7. 2926

Pierwsza Fabryka

wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie, ul. Bracka 6

poleca: 2902 3 0

Cukry deserowe w najlepszych gatunkach,
Owoce kandyzowane,
Czekoladki i **karmelki,**
Wyborowe pierniki,
Herbatniki zawsze świeże,
Wielki wybór ciast,
Sucharki i **biszkopty** w różnych gatunkach,
Badyjanki i **paluszki** słone.

Wyroby moje uznane zostały powszechnie za najlepsze i najzdrowsze.

200 Flaszek Wina

francuskiego czerwonego

wskutek wyjazdu, po cenie kosztu **jest do sprzedania.**

Adres w dziale inser. „Głosu Narodu" pod l. **2913** 3 3

Zarządca dóbr

z ukończoną szkołą rolniczą i kursem gorzelniczym, 35 lat liczący, żonaty, z kilkuletnią praktyką we większych majątkach, obeznany dokładnie z manipulacją gorzelnianą, **poszukuje posady** jako rządca lub administrator dóbr. Łaskawe oferty pod **N. N.** 2946 do Działu inseratów. „Głosu Narodu". 2946 3 6

Nauczycielka, mająca rekomendacje piśmienne, poszukuje umieszczenia przy rodzinie i udziela lekcyj przedmiotów szkolnych, **jęz. francuskiego, rosyjsk. i muzyki. — Ul. św. Tomasza 33,** u WPani Darowskiej. 2924

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncès.

AJENCYA

Jadwigi Strzałkowskiej

w Krakowie, Szewska 7

ma do umieszczenia każdego czasu:

rządców dóbr, ekonomów, pisarzy prowentowych, leśniczych, kucharzy, ogrodników, kamerdynerów, stangretów, lokai, karbowych, tudzież: panny służące, bony polki, niemki i francuski, panny do sklepu, bufetowe, gospodynie dworskie i na plebanie, kucharki, pokojowe i wszelką najlepiej przez poufne wywiady rekomendowaną służbę. 2954 3

Pilna odezwa

dla osób każdego stanu, chcących przez przyjęcie Zastępstwa zarobić ubocznie co najmniej 100 koron miesięcznie, albo więcej. Zapytania pocztą przesyłać pod „Filiale 101" in Zwittau Mähren. 2810 3

Lekcyi zbiorowych

gry na **cytrze zwykłej i smyczkowej** udzielają od 1-go października b. r. p **T. Stach** naucz. egzaminowany przez prof **Enstelna**, pani **H. Stach**, uczennica prof. **Umlaufa.** — Zgłoszenia przyjmuje codziennie pomiędzy godz 11—1 rano i 2—4 pop. p. T. Stach, ul. Radziwiłłowska 5 (zaś od 5 paźdz. ul. Kolejowa 4). Bliższe szczegóły ustnie lub listownie tamże. 2981 2 5

Od 1 października

poszukuję rutynowanego **ekspedytora** lub ekspedytorki. Zgłoszenia przyjmuje Piotrowski, urzędnik pocztowy w Tarnowie na dworcu. 2970 2 3

„Willa"

w uroczej górskiej okolicy wraz z polowaniem na kilku tysiącach morgów, składająca się z pięciu pokoi i kuchni jest **do wynajęcia** od 1 go października b. r. Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod l. 2972. 2972

Folwark tabularny

Porąbka iwkowska trzy mile od Brzeska i Sącza, 60 do 100 morgów przenicznej gleby, z budynkami. inwentarzem i zasiewami, zaraz **do sprzedania.** Cena 220 złr za mórg. Połowę ceny zostawia się przy hipotece ja ko 4% wą pożyczkę bankową. — Wiadomość: Bank parcelacyjny Lwów. 2969 2 2

Zdolny subjekt cukierniczy

poszukuje posady od 1 go października Zgłoszenia przyjmuje Dział ins ratowy „Głosu Narodu" pod literami „**M. N.**" **2945** 3 3

Handel papieru Kamila Bauma

w Tarnowie

potrzebuje **PRAKTYKANTA** zaraz z ukończoną 2 klasą średnią. 2968

5 kilowe blaszanki

tegorocznego świeżego **MIODU** (patoki czystej) wysyła franco za pobraniem pocztowem 3 złr. 20 ct Zarząd pasieki Teodora Senika w Tarnopolu. 2967 2 3

BILARD

w dobrym stanie. jest zaraz **do sprzedania** w Krakowie przy ul. Łobzowskiej L. 2. 2961 3 2

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Caldérary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2** 1422 11 0

Tani sklep chrześcijański

POD KOŚCIUSZKĄ

Kraków, ul. Mikołajska 1, dom Fritscha

poleca na sezon jesienny i zimowy:

Wełny, sukna, flanele, barchany, bluzki gotowe, halki, bieliznę męską i damską

w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich. 7912 3 25

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 2481

Juljusza GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

PARCELACJA.

MAJĄTEK

w pow. Brzeskim

nad gościńcem krajowym Słotwina-Sącz położony. — jest **w mniejszych i większych parcelach do nabycia. — Ziemia przeważnie pszenna — Warunki spłaty dogodne. Przy kupnie** 1/3 **ceny kupna gotówką,** reszta ceny kupna pozostaje na hipotece nabytego gruntu, w dowolnych ratach amortyzacyjnych.

FOLWARK

54 mórg,

dobrej ziemi, z budynkami, — bez inwentarza, — **do sprzedania. Zaliczki przy kupnie 8.000 kor.** Reszta pozostaje na hipotece, na dłuższy przeciąg lat.

Bliższych objaśnień udziela: **Kalkstein, Tymowa** pow. Brzesko. 2901 5 5

Jan Strycharski

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7

POLECA

Wyborne „WINA GRECKIE" Naturalne

Małwazya czerwona Gutland, } bardzo szlachetne,
Małwazya biała Gutland, } z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . Butelka Złr. 2·50

Mavrodaphne, czerwone, deserowe (lecznicza Małwazya) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein, Butelka Złr. 1·75

Małwazya biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego miłego smaku i charakteru . . . Butelka Złr. 1·75

Achajskie (suche) greckie Sherry, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . Butelka Złr. 1·75

Glaucos czerw., słodkie, przyjemn. od Malagi, Butelka Złr. 1·50

Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.

Moscato, wyborne, słodkawe, butelka 80 ct., Hkltr. Złr. 90·—

Sect, pełne, słodkie, znakomite, zamiast dobrego Węgra, Butelka Złr. 1, Hkltr. Złr. 120·—

Samos, słodkie, bardzo przyjemne w smaku i zapachu, Butelka 85 ct., litr 1 Złr.

Wina Austrjackie:

„Steinwein" dzbanuszek . . Złr. 1·00
„Imperyalmarke" . . . . „ 1·30
„Goldmarke" . . . . . . „ 1·00
„Mailberger" 1½ Ltr. But. . „ —·90
„ „ ¾ „ „ . „ —·50

Wina Węgierskie

naturalne

w Butelkach od 75 ct. do złr. 1·50 i wyżej (także na litry) po cenach umiarkowanych.

Wina Szampańskie

firmy LOUIS FRANÇOIS & Comp.

od 3 złr. za butelkę.

Na prowincję wysyłki odwrotnie koleją i pocztą w butelkach, beczkach i gąsiorkach oplatanych.

Dla młodzieży szkolnej! wielki wybór książek do nabożeństwa,

medalików srebrnych i zwykłych, oraz obrazków świętych 2411

poleca specjalny Skład artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** Kraków, pl. Marjacki 8.

L. 58406 / III 900.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, jako władza przemysłowa I. instancji, na podanie M. Jonklera z dnia 30 sierpnia 1900 r. (do L. 58406), o zatwierdzenie planów na budowę olearni i o udzielenie karty przemysłowej na prowadzenie fabryki oleju w realności lk. 171 Dziel. IV. przy ulicy Biskupiej w Krakowie, zarządza postępowanie edyktalne — celem zbadania dopuszczalności zamierzonego przedsiębiorstwa ze względu na przepisy ustawy przemysłowej i wyznacza termin do rozprawy komisyjnej **na dzień 5 go października 1900 r.** o godzinie 9 przed południem na miejscu zamierzonego przedsiębiorstwa.

O tem zawiadamia się Gminę miasta Krakowa i znanych sąsiadów z nadmienieniem, że przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu można wnosić zarzuty do Magistratu pisemnie przed terminem wyznaczonej rozprawy komisyjnej, lub ustnie przy rozprawie komisyjnej; później bowiem wniesione zarzuty nie będą uwzględnione i zezwolenie na urządzenie tego przedsiębiorstwa — o ile przeciw temuż nie zajdą przeszkody z urzędu uwzględnić się mające, — udzielonem zostanie. 3077

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 20 września 1900.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.